

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 3.00 złote
 " " " " Kraju 4.00 " "
 " " " " zagran. 7.00 "
 Odnoszenie do domu 20 groszy miesięcznie
 „Głos Polski” łącznie z „Kurierem Wiecz.”
 wraz z odnoszeniem 4.80 złotych miesięczn.

Cena 15 groszy.

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Telefony: Redakcji nr. 19-71.
 Administr. 199. Nocny - 799.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy 44
 i strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
 Nekrologi 25 " " "
 Nadesłane po teście 25 " " "
 Zwyczajne 8 " strona 10 szpłt.
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 2000
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
 44 zaś firm za granicznych o 100 procent drożej

DZIS NAJWIĘKSZA PREMJERA SEZONU!!!

„QUO VADIS...?”

Największe arcydzieło filmowe świata—osnute na tle powieści Henryka Sienkiewicza.

RINA de LIGUORO
Eunice

ANDRE HABBAY
Petron usz

Alfons Fryland
Winicjusz

GINO VIOTTI
Chilo Chilonides

B. Castellani
Ursus

HALL DAVIS
Ligja

R. van Riel
Tygellinus

Elka Brink
Domitilla

Helena Sangro
Popea

G. D'ANNUNZIO
reżyser

Zwiększone orkiestry!
Kinoteatr

CASINO

Ul. Piotrkowska 67.



EMIL JANNINGS
Neron

Dokładnie zrekonstruowany
RZYM z czasów N e r o n a

2 operatorzy oraz artysta
filmowy **Palambo padli**
podczas zdjęć ofiarą
lwów.

137
lwów, tygry-
sów i innych
dzikich
zwierząt

Orgie
i **Bachanalje**
rozpustnego
RZYMU

Wykonano nakładem
7.000.000 dolarów przy
udziale 46.000 statystów,
5.700 robotników, 29
aparatów filmowych.

2 **Całość** **14**
serje w jednym programie! aktów.

Ilustracja muzyczna: L. Kantor
Kinoteatr

ODEON

Ul. Przejazd 2.

Sprawy polityki francuskiej.

AMERYKA SPEŁNI SWÓJ OBOWIĄZEK.

NOWY JORK, 30 listopada. — Na obiedzie wydanym na cześć ambasadora francuskiego Jusseranda, prokurator generalny James Bock podkreślił, że w razie gdyby Francja została zaatakowana, Ameryka nie omieszka spełnić swych obowiązków.

HERRIOT O SWEJ POLITYCE.

SAINT DIEU, 30 listopada. — (PAT). Herriot odpowiadając na powitanie przedstawicieli republikańskich zalecił im jedność dla osiągnięcia pokoju i bezpieczeństwa.

Twierdzenie — mówił premier — jakobyśmy wyrzekli się praw Francji i nie troszczyli się o te prawa, tak, jak to czynią nasi przeciwnicy polityczni, jest kalumnia. — Francja nie może rozbroić się dopóki nie będzie zapewnione jej bezpieczeństwo. Arbitraż, bezpieczeństwo i rozbrojenie — to są trzy filary, na które stale mam zwrócić uwagę. Zaszczep przynosi Francji poruszenie tych spraw w Genewie

w słowach, które powinny być stałe łącznie ze sobą.

Pokój wewnętrzny i pokój zewnętrzny jest najpiękniejszym programem politycznym i moralnym, ponieważ polityka powinna być moralnym prowadzeniem spraw publicznych. Pracujcie dla pokoju zewnętrznego i wewnętrznego — zakończył premier, troszcząc się o jedność.

SPRAWA REFORM W TUNISIE

PARYŻ, 30 listopada. (PAT). — Jak donosi „Matin”, komisja powołana dla zbadania reform, jakie mają być wprowadzone w Tunisie zakończyła pierwszą część prac. Prezydent generalny Saint udaje się w poniedziałek do Tunisu.

Dziennik zaznacza, że zwołanie wspomnianej komisji nie stoi w żadnym związku z wypadkami w Egipcie, ponieważ zdecydowane było jeszcze przed dwoma miesiącami. Saint wróci do Paryża w końcu grudnia lub na początku stycznia, poczem komisja wznowi swe prace.

O losy robotników polskich we Francji.

PARYŻ, 30 listopada. (Pat). — Minister pracy Justin Godard przyjął sen. Osieńskiego. W rozmowie poruszono położenie robotników polskich we Francji, oraz kwestje odnoszące się do emigracji polskiej we Francji. Minister Godard wyraził przekonanie, że wszystkie te sprawy zostaną niebawem załatwione w sposób zadawalający obie strony.

Dzisiaj sen. Osieński udaje się na objazd wielkich ośrodków przemysłowych północnej Francji, gdzie znajduje się najważniejsze skupienie robotników polskich.

PARYŻ, 30 listopada. (Pat). — Minister Sokal wrócił dziś rano z Genewy, ażeby ostatecznie załatwić kwestje wznowienia rokowań w sprawie zawarcia nowej konwencji emigracyjnej. Ustalony między min. Sokalem a min. Godardem program przewiduje, że rokowania rozpoczną się w grudniu w Paryżu poczem przeniesione zostaną do Warszawy. Min. Godard obejmie przewodnictwo delegacji francuskiej i przybędzie w drugiej fazie rokowań do Warszawy.

Przed wyborami w Niemczech.

BERLIN, 30 listopada. (Pat). — Ostatni tydzień przed wyborami t. zw. reichsbanner. Kanclerz Rzeszy Marks przemawiał dzisiaj dwukrotnie w Düsseldorfie i Essen. — Wczoraj i dzisiaj odbyły się między innymi przemawiali kanclerz Rzeszy Marks, oraz minister spraw zagranicznych Stresemann. Ten ostatni przemawiał w sobotę wieczorem w Berlinie w sali wielkiego teatru, udekorowanej czarno-czerwono-białymi barwami mocarstwa niemieckiego. W rozmowie Stresemanna zwróciło uwagę bardzo ostre wystąpienie przeciwko demokracji, a zwłaszcza przeciw-

Sprawa ustawy o najwyższych władzach wojskowych.

WARSZAWA, 30 listopada. — wojskowych zgłosił do rządowego projektu z marca 1924 roku, a który przyjął w dniu 29 b. m. referentarych ostateczne brzmienie ma być sejmowego ustawy o najwyższych władzach wojskowych p. posła Stefana Dąbrowskiego i odbył z nim dwugodzinną konferencję na temat projektu wymienionej ustawy. — mu w dniu 10 grudnia b. r. Rząd Przedmiotem narad były również poprawki, jakie p. minist. spraw

P. Ratajski.

P. minister Ratajski oświadczył, że głównym jego zadaniem będzie wprowadzenie w życie samorządów. Jeżeli istotnie tak jest, jeżeli nie jest to tylko czcza obietnica, to p. Ratajski istotnie przysłuży się ojczyźnie, czego byśmy mu szczerze życzyli. Będzie to duży krok naprzód ku uporządkowaniu naszych stosunków — a jesteśmy przekonani, że w dużej mierze wpłynie na uspokojenie „kresów”, udostępni bowiem ludności miejscowej możność współpracy około tworzenia praworządności.

Ale rozpoczął p. Ratajski bynajmniej nie od samorządów — tylko od sytuacji. Tę dyskusję musimy sobie uświadomić.

Jak wiadomo w swoim czasie premier obecny powołał komisję rzeczoznawców spraw kresowych. Stało się tak, że właśnie w czasie jej dość mało owocnych narad sprawa ziem wschodnich i niedomagani tamtejszych zyskała ogromnie na aktualności i rozgłosie. Próbowano ranę tę plastrować. Wprowadzono instytucję (godną ze wszech miar pożałowania) gen.-wojowników, to generalstwo woiewodów podkreślono z taką siłą (a i niezręcznością), że pułk. Młodziejowski uczyniono czasowym tytularnym generałem, zastrzegając, że ten tytuł zostanie mu odebrany, jak tylko wojewoda będzie przestał. Wymyślono korpus graniczny. Placety te nie pomogły. Coraz jaśnie stawała potrzeba metodycznej, szeroko pojętej pracy na ziemiach wschodnich z powołaniem do niej możliwie najwybitniejszych sił społecznych i urzędowych.

Powstał projekt stworzenia dla ziem wschodnich specjalnego urzędu. Najpierw więc powstała myśl stworzenia specjalnego podsekretarjatu stanu dla spraw ziem wschodnich w ministerstwie spraw wewnętrznych. Projekt ten rozbił się odrazu o niechęć ze strony p. Romana do objęcia tego stanowiska i faktyczną jego niecelowość. Z różnych stron lansowano myśl utworzenia podsekretarjatu stanu w prezydium ministrów. Myśl ta o tyle była szczęśliwsza, że urzędnik ten obejmowałby wszystkie resorty państwowe. Ale niemożność nadania mu ustawowej jakiejś władzy czyniła stanowisko to bardzo wątpliwym.

Zrozumiałą jest rzeczą, że gdy po tem wszystkim wybitny członek komitetu rzeczoznawców dla

spraw wschodnich, poważny polityk p. Thugutt zostaje powołanym do gabinetu jako minister bez teki i zastępca premiera, opinii publicznej narzuciło się przypuszczenie, że w ten sposób postanowił rząd załatwić sprawę specjalnego oka na zagadnienie ziem wschodnich.

Zastępca premiera, funkcyjnie wyższy od swych kolegów ministrów może istotnie wymagać od wszystkich resortów podporządkowania się wytkniętym przezeń planom i powziętym zamierzeniom i jako taki może bardzo dodatnio zaznaczyć się w unormowaniu stosunków tam, gdzie dotąd panowała anarchja.

Oficjalnego wynurzenia w tej sprawie nie było. Pierwszy odezwał się p. Ratajski.

Sprawa kresów — mówił on — należy do mnie, a ponieważ nie mam o niej zielonego pojęcia, więc mianowany zostanie mi do boku specjalny podsekretarz stanu. Pan Thugutt jest tylko moim kolegą w radzie ministrów, z którym spotykam się jedynie na jej posiedzeniach. I co tu długo gadać? P. Thugutt urzęduje w prezydium rady ministrów, a ja w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Czy było potrzebnem wogóle opowiadanie o podziale kompetencji ministerjalnych przed objęciem urzędowania — to sprawa p. Ratajskiego. Ale czy wolno ministrów fałszywie przedstawiać tę sprawę — to już jest rzecz opinii publicznej.

Po pierwsze przypuszczenie, iż p. Thugutt naprawdę jest powołany specjalnie do zajęcia się uporządkowaniem stosunków na ziemiach wschodnich wbrew temu co mówił p. Ratajski, potwierdza się. Po drugie pomiędzy resortowym ministrem a zastępcą premiera niema spółrzedności, gdyż ten drugi jest nadrzędną względem pierwszego instancją.

Jeżeli p. Ratajski nie życzył sobie, aby tak było — wolno mu urzędu nie przyjmować, wolno mu ten urząd złożyć, ale nie wolno przy pomocy wywiadów udzielanych prasie negować zarządzeń władz wyższych. Polsce jest potrzebna przedewszystkiem praworządność. Zasady jej muszą być szanowane wszędzie — zwłaszcza u „szczytów” — te bowiem dają przykład innym. P. Ratajski bynajmniej nie dał dobrego przykładu zaczynając swe urzędowanie od niewczesnego liberum veto. **Uziębło.**

KONTAKT ANGIELSKO-WŁOSKI.

RZYM, 29 listopada. (Pat). Koła polityczne oczekują z wielkiem zadowoleniem wizyty Chamberlaina w Rzymie, którą minister angielski złoży w stolicy włoskiej w czasie najbliższej sesji ligi narodów.

Podkreślają w tych kołach, że ta wizyta pozwoli na nawiązanie osobistych stosunków między Chamberlainem a Mussolinim, który od roku 1923 nie pozostawał w osobistym kontakcie z rządem angielskim.

Przypuszczają tu, że w czasie tego spotkania obaj mężowie stanu omówią następujące sprawy: problem Morza Śródziemnego, kwestję stanowiska Włoch w Maroku, Egipcie i Turcji, wreszcie możliwość emigracji roboczych sił włoskich.

PRZYGOTOWANIE DO „ROKU ŚWIĘTEGO”.

RZYM, 29 listopada. (PAT). — Dzisiaj odbyło się tu posiedzenie komitetu polskiego, zajmującego się sprawami, związanymi z „Rokiem Świętym”. Przewodniczył przez komisję arcybiskup Ciepłak. Ustalono, że komitet rzymski rozporządza na I dekadę maja 1500 miejscami dla pielgrzymów z całego 850 miejsc zarezerwowano dla pielgrzymki z Górnego Śląska. Pozostałe miejsca podzielił komitet krajowy. Na II i III dekadę maja komitet posiada do dyspozycji 600 miejsc. Taką samą ilość miejsc zarezerwował komitet na I dekadę czerwca.

Komitet podaje do wiadomości, że wszelkie prywatne pielgrzymki przybywające z kraju do Rzymu nie mogą liczyć na pomoc mieszkaniową komitetu rzymskiego.

POLITYKA ZAGRANICZNA WĘGIER.

BUDAPESZT, 28 listopada. — (Pat). Nowy minister spraw zagranicznych Scitovszty po złożeniu przysięgi przed regentem objął wczoraj urzędowanie.

Minister w deklaracji złożonej prasie podkreślił, że sytuacja Węgier z punktu widzenia polityki zagranicznej znacznie się polepszyła w ostatnich czasach. Nieufność i niechęć w stosunku do Węgier, która występowała ze wszystkich stron w znacznym stopniu zmniejszyła się. Mając na uwadze interesy narodowe i ekonomiczne kraju, minister kontynuować będzie politykę gospodarczego rozwoju.

KONSUL TURECKI W KRÓLESTWIE S. H. S.

BIAŁOGRÓD, 26 listopada. — (Pat). Minister spraw zagranicznych został powiadomiony o mającym niebawem nastąpić przybyciu do Białogrodu konsula tureckiego Tachir Luki Beya. Do czasu uregulowania sprawy bezpośrednich stosunków dyplomatycznych, konsul turecki będzie przydzielony do poselstwa polskiego w charakterze przedstawiciela interesów Turków w królestwie S. H. S.

Listy z Pragi czeskiej.

! Korespondencja własna „Głosu Polskiego”.

Praga, 26 listopada.

Im dłużej jest się w Pradze, tem gorzej. Zdaje ci się, że znasz już dobrze język i mówisz w sklepie śmiało, a tu okazuje się, że to, co u nas jest zwykłym spodkiem lub szklanką — w Pradze oznacza coś białego z męskiej garderoby i można obejść wszystkie sklepy ze szklami i porcelaną nie dostawszy zwykłego spodka. Tak samo z pieczywem — boje się wejść do sklepu z napisem *cerstve pecivo*, bo chciałbym zjeść coś świeżego; lecz tu czerstwe jest pojęciem świeżości.

Najgorszą i drastyczno-dramatyczną przygodę miałem w poszukiwaniu „toilette”, gdyż są tu albo dla Pani albo dla Damy. I domyśli się czteku, że czesi tak zwieścieli, iż nazywają się paniami.

Jednakże mimo tych wielkich trudności można się porozumieć aż za dobrze. Idąc np. do fryzjera z zamiarem ogolenia się zostajesz ostrzyżony, robią ci masaż, mycie głowy i... odpowiedni rachunek. W tych zakładach mówić nie trzeba, pracownik wie, co do niego należy i z klientem, który nie bardzo rozumie, postępuje nader delikatnie i sumiennie i na wszelki wypadek stosuje wszystkie zabiegi, umieszczone w cenniku i na szyldzie, bo nuż nieszczyśny gość nie umie czegoś wypowiedzieć i wyjdzie niezadowolony?

Drugim językiem, bardzo rozpowszechnionym w Pradze, jest język rosyjski, który spotykamy coraz częściej na szyldach i w reklamach, którym posługują się bodaj że trzecia część studentów. Istnieją tu również rosyjskie restauracje, w których usługują panie rosyjki i w których gotują nawet rosyjscy kucharze.

Pozatem na politechnice jest kilkunastu znanych profesorów i docentów rosyjskich. Istnieje tu również rosyjski narodowy uniwersytet, na którym wykładają profesorowie z całej dawnej Rosji i który cieszy się wielkiem powodzeniem. Emigranci rosyjscy, którzy osiedlili się w Czechach, nie wiedząc na jak długo, mają się tu naogół lepiej, niż polacy za rządów carskich w Królestwie Polskiem, gdyż rząd czeski nietylko pozwala na zakładanie średnich i wyższych uczelni rosyjskich, lecz używa im pomieszczeń i wspomaga materialnie.

Dla całokształtu należy dodać, że w Pradze wychodzi codzienna gazeta rosyjska, odbywają się często odczyty, niema miesiąca bez

gościnnych przedstawień teatru lub baletu rosyjskiego. A więc pod względem kulturalnym emigrantom rosyjskim nie brak niczego.

Choć uroczystości Sienkiewiczowskie przypadły w czasie pogrzebu Anatola France'a, księgarnie czeskie wystawiły naogół portrety i dzieła Sienkiewicza. Większa część prac znakomitego prozaika naszego jest przetłumaczona na język czeski, przyczem spotykamy niektóre z dzieł w trzech wydaniach; zwykłym, artystycznie ilustrowanym i dla młodzieży. — Przetłumaczone są: „Pan Wołodyjowski”, „Potop”, „Ogniem i mieczem”, „Krzyżacy”, „Rodzina Połanieckich”, „Quo Vadis”, „W pustyni i w puszczy”, „Bez dogmatu”, „Listy z podróży”, „Szkice węglem” i „Wiry”. Jest to bardzo ładny komplet i nie wiem, czy w kraju księgarnie są tak obficie zapatrzone w dzieła Sienkiewicza, jak tu, na obczyźnie?

Zajmiemy się teraz przez chwilę bardzo aktualną w Polsce sprawą wysokich opłat na wyższych uczelniach. Dla porównania podam stosunki panujące w Czechach. Może p. minister oświaty uzna, że u nas jest faktycznie coś nie w porządku.

Zasadą czeskich uczelni jest zwalnianie wszystkich studujących od opłat. W tym też celu ustalone są pewne normy wydajności pracy studentów i w razie uzyskania pewnego minimum (pracowni, kolokwia, egzaminy) słuchacz zostaje w następnym półroczu zwolniony całkowicie od opłat, w noszących rocznie dla krajowców 300 hc. — 45 zlp. Cudzoziemcy placą podwójnie, ale również korzystają z wszelkich ulg narównu z krajowcami i bodaj że 75 procent studentów nie nie płaci. Należy tu dodać, że cudzoziemcy stanowią w niektórych uczelniach ponad 40 procent słuchaczy i że są to przeważnie rosjanie, zwolnieni całkowicie od opłat. Wobec powyższego dziwnem się wydaje, że młodzież polska traktowana jest w swoich uczelniach tak po macoszemu. Czyżby uważano u nas wyższe wykształcenie za luksus i zbytek? Czy Polska posiada nadmiar inteligencji? I czy wogóle może być mowa o nadmiarze inteligencji?

Rozmawiałem tu z kilkoma polakami, którzy przyjechali na studia do Czech z powodów natury materialnej. Czy nie jest to największą ironją, jaką można sobie wyobrazić? **Mak.**

MIESZKANIE poszukiwane
3 albo 4 pokoje z kuchnią i wygodami
Konieczne w centrum miasta.

Oferty do administracji niniejszego pisma sub. „Centrum” 000—2

Dr. Zeldowicz-Klaczko
Choroby kobiece i akuszerja
przyjmuje od 4—6
Kilińskiego 117.
Tel. 13-66.
5 dom od Nawrotu
11445—11

ST. TELS.

Z lotu ptaka.

(Dokończenie).

Głód doskwierać mi począł na do bre, ruszyłem więc w dalszą drogę, płynąc między domami. Ale tu natrafiłem na fatalne przeszkody. Wypadły oto z przecznicy jakieś uskrzydłone niewiasty, wszelakiego wieku i temperamentu i poczęły w sposób isticie niemiłosierny kłuć szpilkami spokojnie mknących przeza siebie ludzi-ptaków. — A gdzie niewiasta taka nakłula, tam wyrastał zaraz znaczek jaksis lub kwiatek. Salwowałem się niecie czką na dachy najwyższych kamienic, ale tu właśnie okazało się, że jestem absolutnym nowicjuszem w awjatorstwie. Na gzymsach kamienic ustawione były stoliki, przy których specjalne komisje kontrolowały ilość przypiętych znaczków i kwiatków. Wykręty żadne nie pomagały. Schwytany w locie nieszczęśnik — po załatwieniu obrachunku — zostawał wypusz-

czony na wolność i otrzymywał poświadczenie. Przy czynnościach tych posługiwano się również i daktyloskopją.

Opadłem wreszcie znużony przed cukiernią Szaniawskiego. — Oczywiście rad byłem, ujrawszy znajomy mi lokal i wszedłem, aby się tam trochę pokrząć. Tu oczekiwał mnie cały szereg niespodzianek. Przy stolicku u wejścia siedział urzędnik podatkowy i brał każdego świeżo przybywającego w krzyżowy ogień pytań. Po odbyciu tych formalności, usiadłem przy oknie i rozglądałem się po lokalu. Nie spostrzegłem wprawdzie — co się samo przez się rozumie — żadnej znajomej twarzy lecz w tej i owej fizjonomii odkryłem podobieństwo do niegdys znanych mi osób. Jodobieństwo to potęgował jeszcze sposób mówienia i ruchy. A w obyczajach — naogół podobnych do dawniejszych — zauważyłem pewne modyfikacje. Oto niektórzy z gości wyciągali swoje sakiewki i wazyli je z triumfującymi minami na dłoni.

Na tle takim dochodziło często do starć i nieporozumień, w nastę-

pstwie czego poważniejsi kładli wartość sakiewek na specjalnie w tym celu przygotowane wagi precyzyjne, które rozstrzygały o przewadze w bogactwie... Zwycięzca wodził bohaterским wzrokiem po sąsiadach.

Napatrzywszy się do syta ziomkom moim zbliska, wyszedłem na ulicę, aby się udać do lokalu naszego związku. Nagle posłyszałem tuż obok siebie wymyślania pod moim adresem, a to ze względu na przynależność do „Ikaru”, co zdradzał rodzaj moich skrzydeł. Obejrzawszy się, zauważyłem jakichś straszliwych ludzi-ptaków o potężnych skrzydłach, maskach gazowych i niebawalej wielkości śmigłowcach. Próbowalem zaprotestować, ale niebezpieczni ci ludzie zapewnili mnie, że uznają tylko potrojnie patriotyczne związki i karowe, wszystkie inne zwalczając bez pardonu.

Użyłem w odpowiedzi silnego wyrazu, ale wnet pożałowałem tego srodze. Jeden z ogrotanych ptaków począł odkręcać śrubkę naszyjnika, jakie miał u boku, a obaj nasuwali szczerze swe maski ga-

zowe. Domyśliłem się, czem to pachnie, nacisnąłem więc największy guzik mego mechanizmu i w następnej sekundzie znalazłem się w wysokich sferach eterycznych. — Przecinałem powietrze w szalonym tempie, lecz spostrzegłem, że okrutne ptaki pedzą za mną. W obliczu niebezpieczeństwa, w myśl wskazówek, udzielonych mi przez kol. Prometeusza — począłem lawirować między domami. Nagle potraciłem o kopułę cerkwi i spadłem do jakiegoś ogródka, w którym budowano dom. Czując się tu bezpieczniejszym, podszedłem do budowli i zagabnałem robotników:

— Co tu za chalupę stawiacie, dobrzy ludzie?

— A to pan nie wie? Tyjater budujemy, teraz już spieszą, bo ten na Cietelnianej znowu się spalił. A tak budujemy, że da się łatwo przerobić na zakład kapsiłowy — na wszelki wypadek, gdyby tyjater był już niepotrzebny. Czy to pan nie tutejszy?

Nie zdążyłem już odpowiedzieć, gdyż w tej właśnie chwili zauważyłem z przerażeniem, że wielkie ptaki krążą nad ogrodem. Lada

chwila mogłem zostać odkryty. — Furknąłem więc w powietrze, i chyłkiem, chcąc zmylić pogoń — wyleciałem aż poza plant kolej fabryczno-lódzkiej. — Spostrzegłszy gdzieś na torze pociąg, w błyskawicznym postanowieniu puściłem się za nim, przypuszczając, iż w ten sposób zatrę ślady i znajdę schronisko. Chciałem też przy tej sposobności odwiedzić Warszawę. W chwili parę dopadłem drzwi wagonu, pomysł ucieczki pociągiem okazał się jednak wysoce niefortunny. Prześladowcy moi mieli nawet ułatwione zadanie. Pociąg poruszał się z taką trudnością naprzód, iż zdawało się, że nosi się z zamiarem powrotu do Łodzi.

I gdy do przedziału wpadły trwożące ptaki i usiłowały odśrubować mi śmigłowiec — bronielem się rozpaczliwie. Wymyślałem im, ale oto już jeden odśrubował mi mechanizm i wyrzucił go bez namysłu przez okno.

— Jędz pan teraz do Warszawy. Szczęśliwej drogi! — charknęli i znikli.

Siedziałem zgąębiony, glądząc zniszczone, białe moje skrzydła.

Fatalna kwesta.

W dniu wczorajszym kwestowano w niektórych lokalach publicznych na rzecz „obrony kresów wschodnich”, tak przynajmniej wypisano na sprzedawanych publiczności znaczkach papierowych. Kwestarze byli przytem wyjątkowo cierpliwi i gorliwi, gdyż wytrwali na stołkowych posterunkach do późnej wieczornej godziny.

Niezwykle interesującym byłoby dowiedzieć się, kto zorganizował tą kwestę i kto udzielił zezwolenia na jej przeprowadzenie.

O ile nam bowiem wiadomo kresy wschodnie jakiejś specjalnej obrony, na zorganizowanie której należałoby aż publicznie kwestować po cukierniach i innych lokalach, nie potrzebują. Utrzymanie zaś bezpieczeństwa na kresach wschodnich jest obowiązkiem rządu, w spełnieniu którego materialnej pomocy społeczeństwa nietylko, że nie potrzebują, ale nawet musiałby się kategorycznie przeciw niesieniu jej zastrzec, gdyż uwłaczałoby jego powadze odwoływanie się lub nawet tolerowanie akcji społeczeństwa, mającej na celu sprzedaż znaczków na pokrycie budżetu utrzymania bezpieczeństwa na kresach wschodnich.

Celem kwesty mogłoby być w tym wypadku najwyżej zebranie funduszu na odkupienie pogubionych spodni różnym dygnitarzom kresowym, ale w takim razie nie wolno organizować jej pod hasłem obrony kresów wschodnich.

Kwesta wczorajsza była przedmiotem wielu bardzo uwag krytycznych, a nawet złośliwych. Wiemy wszyscy, co się dzieje na kresach wschodnich, i co w obecnej chwili rozumie się pod pojęciem „obrony kresów wschodnich”. Nic innego, jak tylko walka z szerzącym się tam bandytyzmem, czy partyzantką wicherzycielskich elementów, ludności miejscowej, podsycaną z zewnątrz i z pewnością nie z wykwestowanych funduszy.

Wypisywane hasła obrony kresów wschodnich na znaczku papierowym, sprzedawanym przez kwestarzy i kwestarki w lokalach publicznych zdolne jest wzbudzić niepokój i podważyć zaufanie do władzy, której obowiązkiem jest utrzymanie bezpieczeństwa na kresach i która obowiązkiem ten winna spełnić bez odwołania się do społeczeństwa o jałmużnę.

Nie znamy statutu organizacji, która urządziła wczorajszą kwestę, jeżeli jednak na sprzedawanych znaczkach wypisuje się „na obronę kresów wschodnich”, to przecieśny śmiertelnik, nabywany przez kwestarzy o dacie, musi myśleć, że to rząd odwołuje się do jego pomocy, by zebrać środki na zapewnienie bezpieczeństwa na kresach, nie znajdując potrzebnych funduszy na pokrycie budżetu tej akcji i że organizatorzy kwesty fundusze zebrane przekażą do dyspozycji właściwych władz, lub może nawet przystąpią niebawem do formowania, ekwipowania i uzbrajania jakichś ochotniczych oddziałów do walki z bandytami i partyzantami kresowymi. U nas przecieś wszystko jest możliwe.

Sprawa wczorajszej kwesty winna być należycie wyjaśniona. W każdym zaś razie do odpowiedzialności winen być pociągnięty ten, kto udzielił zezwolenia na urządzenie kwesty i na sprzedaż znaczków z napisem „na obronę kresów wschodnich”, dającym szerokie pole do najdziwniejszych komentarzy. Pod hasłem tak wieloznacznym publicznie kwestować nie wolno, tembardziej w Łodzi, gdzie co krok spotyka się cudzoziemca. Łatwo bowiem może znaleźć się w zagranicznej prasie, która w wielu wypadkach żywo interesuje się sytuacją na kresach wschodnich, wiadomość, że w Polsce organizuje się publiczne kwesty na silnansowanie utrzymanie bezpieczeństwa i ludu w tych dzielnicach.

Kryminalistyka

AMATORZY WÓDKI.

(b) Do rozlewni wódek Lipińskiego i Kędzierzewskiego zakradli się złodzieje i skradli 200 butelek wódki i 10 litrów likieru.

USIŁOWANIE KRADZIEŻY.

Michał Grzybek, zamieszkały przy ulicy Leszno 30, przytrzymał niejakiego Tomasza Koprówkę (Zielona 40), który usiłował otworzyć drzwi do mieszkania chwilowo nieobecnej Jackowskiej.

Pos. Ziemięcki o sytuacji w Polsce i strajku

Wczorajszy wiec. — Odebrać kredyty przemysłowcom.

(b) Zgodnie z zapowiedzią odbył się wczoraj w sali kina „Oświatowego” wiec, urządzony staraniem klasowego związku włókienniczego, na którym omawiano sprawę strajku w przemyśle włókienniczym, oraz ogólną politykę państwową.

Jako główny referent wystąpił poseł Ziemięcki, który omawiając sprawę strajku, wskazał, że przemysłowcy tym razem wypowiedzieli robotnikom walkę na śmierć i życie, a odmowa udzielenia jakiegokolwiek podwyżki jest aktem demonstracyjnym w kierunku wypróbowania sił klasy pracującej. Poseł Ziemięcki wskazał, że na skutek nalegań posłów robotniczych, premier Grabski wezwał na sobotę przemysłowców do Warszawy na konferencję, lecz ci odpowiedzieli, że stanowiska swego nie zmieniają, wobec czego konferencja jest niepotrzebna i w ten sposób lekceważąco odrzucili arbitraż rządu.

Wszystko to prowadzi jedynie do pewnika, że przemysłowcy w żaden sposób nie chcą uszczuplać swych olbrzymich zysków i dążą do całkowitego wygłodzenia mas robotniczych.

Posłowie robotniczy po porozumieniu się między sobą starali się w sobotę o audjencję u premiera Grabskiego, jednak premier wyjechał.

Następnie poseł Ziemięcki wskazał, że na jednej z ostatnich konferencji rząd przyznał, że płace robotnicze są bardzo niskie i że nie zarabiają oni nawet minimum, jakie określiła komisja dla badania zmian kosztów utrzymania.

Jednak rząd nie uczynił tego, co w danej sprawie uczynić był winien i nie użył środków, będących w jego posiadaniu, któremi mógł skruszyć opór przemysłowców.

W pierwszym rzędzie rząd powinien wy mówić przemysłowcom kredyty, dzięki którym rząd powinien mieć decydujący wpływ na zatarg robotników z przemysłowcami, gdyż ci ostatni tuczą się nisko oprocentowanym kredytem.

Dalej poseł Ziemięcki wskazał, że obecny strajk włókienniczy w Łodzi jest tylko jednym ogniwem w

łańcuchu szykan stosowanych obecnie przez „Lewiatana” w stosunku do klasy robotniczej, gdyż przysięgli mu się złote czasy niewolnictwa, więc po pierwsze usiłuje on znieść 8-godzinny dzień pracy, urlopy oraz ogólną kasę chorych, dążąc do przywrócenia szczęśliwych czasów felczerów fabrycznych.

Robotnicy jednak nie będą lekceważyć tych zakusów przemysłowców i wypowiedzą im bezwzględna walkę, którą prowadzić będą prwodyrzy, mając za sobą dobrze zorganizowane masy.

Obecnie robotnicy walcząc o 23 procent podwyżki muszą osiągnąć zwycięstwo, w przeciwnym bowiem razie przemysłowcy posunęliby się o jeden krok naprzód, po linii, do której dążą.

Robotnicy winni obostrzyć strajk i niezależnie od tego prowadzić agitację w fabrykach nie objętych jeszcze strajkiem, aby wszyscy robotnicy przyłączyli się do bezrobocia.

Przechodząc do omawiania spraw politycznych, mówca wskazał, że prawica w sejmie, przewidując ciężką przyszłość wyborach do ciała parlamentarnych, usiłuje zmienić dotychczasową ordynację wyborczą, wobec czego i z tem trzeba walczyć.

Co do kresów, to stosuje się tam przepisy zbliżone do stanu wyjątkowego, czem upokarza się ukraińców i białorusinów. Na kresach musi nastąpić sanacja administracji i mniejszości muszą otrzymać prawa i reformy, których się domagają.

Następnie przemawiali jeszcze poseł Szczerkowski, oraz pp. Danielewicz i Słoniewski, którzy nawoływali robotników do wytrwania w strajku.

Po referatach przyjęto jednogłośnie rezolucję, w myśl której robotnicy postanawiają trwać w walce i w razie dalszego oporu przemysłowców strajk zaostrzyć.

Przed końcem wiecu przyjechał samochodem senator Limanowski, którego zebrani owacyjnie przyjęli, widząc w tem dobrą wróżbę, iż nestor socjalizmu polskiego zainteresował się ich walką o byt.

Sytuacja strajkowa bez zmiany.

(p) Przemysłowcy stanowiska swego nie zmienili i oczekują powrotu swoich reprezentantów z Warszawy.

Posłowie klubów sejmowych konferują z p. Szokalskim, oraz głównym inspektorem pracy p. Klottem Minister Sokal jeszcze nie przybył do stolicy.

Pośrednictwo między robotnikami a przemysłowcami spoczywa w ręku wojewody.

Inspektorat pracy znajduje się w roli obserwatora.

(p) Strajk, jak było do przewidzenia, zyskuje z każdą godziną na sile.

Po onegdajszych wiecach, na których powzięto rezolucję wytrwania w walce o uwzględnienie słusznych postulatów klasy pracującej, większa część fabryk, dotychczas jeszcze czynnych — stanęła.

I tak robotnicy fabryki Bialera, Zappego, Weiss, Walczaka, Krauzego, Graffa, Steinerta, Ramisza (firma „Tkanina”) porzucili zupełnie pracę, zgłaszając akces do bezwzględnej akcji strajkowej.

Konferencja w sprawie podatku.

(b) Jak już donosiliśmy, przybyli do Łodzi przedstawiciele związku kupców w Warszawie senator Truskier i poseł Wiślicki, w celu omówienia z tutejszymi przemysłowcami i kupcami spraw podatkowych. W sobotę odbyła delegacja konferencję z przedstawicielami wielkiego związku przemysłowców, a mianowicie z pp. Kiernbaumem, Barcińskim i Jastrzębskim, oraz z przedstawicielem krajowego związku — dyrektorem Pawłowskim.

Omawiano sprawę podatku obrotowego i postanowiono wszcząć wspólną akcję wszystkich zrzeszeń kupców i przemysłowców w

celu przeprowadzenia nieodzownych zmian w ustawie o podatku obrotowym.

W sprawie tej organizację te porozumiają się z odnośnymi komisjami sejmowymi.

Onegdaj popołudniu naradzali się wspólnie z delegacją warszawską kupcy hurtownicy.

Senator Truskier i poseł Wiślicki referowali obecną sytuację w handlu. Podczas dyskusji kupcy narzekali na ciężar podatkowy i w końcu przyjęto rezolucję, mającą na celu zmianę dotychczasowego stanu.

Akademja na cześć sen. Limanowskiego.

(b) Wczoraj w wypełnionej po brzegi sali Filharmonii odbyła się uroczysta akademja, zorganizowana przez T. U. R. na cześć senatora Limanowskiego. Sala przybrana była w zieleń i upiększona sztandarami. Akademję zagał dr. Kłuszyński, witając w murach Łodzi sędziwego dostojnika, a po odśpiewaniu przez chór T. U. R. „Czerwonego sztandaru” przemawiali poseł Ziemięcki, pani Kłuszyńska i dr. Wajsberg, którzy uwypuklili działalność senatora Limanowskiego, który stał na straży socjalizmu pol-

skiego przez całe swe piękne życie. Ogólne wzruszenie zapanowało, gdy sędziwy senator zabrał głos i zobrazował życie socjalizmu na ziemiach Polski, zroszonych krwią socjalistów aż do chwili odrodzenia Rzeczypospolitej.

W końcu senator wzywał młode siły, by kontynuowały wdzięczną pracę dla dobra Rzeczypospolitej i ludu pracującego.

Po skończeniu części koncertowej programu, akademja zakończyła się okrzykiem na cześć dostojnego gościa.

Wiadomości sportowe.

W. T. C. — ORKAN 6—1 (3:0).

Mecz o przyście do kl. A w okręgu warszawskim tylekroć odkładany i prostowany odbył się nareszcie w sobotę i przyniósł piękne zwycięstwo cyklistom.

W dniu wczorajszym odbyło się drugie spotkanie rewanżowe, jednak bliższego rezultatu, brak.

ŚMIERĆ PIŁKARZA WIĘDŃSKIEGO.

Tydzień temu, podczas zawodów futbolowych wstrzymano na przeciąg 5 minut grę dla uczczenia pamięci zmarłego gracza Neidlingera, członka kl. Admiry.

Rzadki ten i tragiczny wypadek w historii sportu był spowodowany skutkiem brutalnej gry Geschweida, gracza K. S. Vienny na meczu Admiry—Vienna przy następujących okolicznościach.

Po wykonaniu przez sędziego rzutu spornego do piłki, będącej w górze, równocześnie podskoczył Neidlinger i Geschweid, przyczem pierwszy otrzymał potężne uderzenie w żołądek. Najprawdopodobniej uderzony został Neidlinger kolaniem, przyczem tak fatalnie, że śledziona została aż w dwóch miejscach poważnie uszkodzona.

Neidlinger w zapale gry nie chciał się poddać skutkom kontuzji, lecz czynił nadludzkie wysiłki, ażeby dotrzymać pola przeciwnikowi. Ostatecznie gracz ten musiał opuścić boisko i pozwolili się odwieźć do szpitala, gdzie z powodu ciężkich komplikacji, musiała nastąpić natychmiastowa operacja. Jednak bezskuteczna, gdyż Neidlinger parę godzin później zmarł.

Tragiczna śmierć sportsmana została przyjęta przez cały ogół sportowy Wiednia z wielkim żalem.

Najciekawszym faktem w tej sprawie jest to, że przeciw winnemu graczowi wykonana została sprawa karna w myśl artykułu 335 k. kl. austriackiego.

PRZYSZŁA OLIMPJADA.

Komitet wykonawczy międzynarodowej komisji olimpijskiej na zebraniu, które ostatnio odbyło się w Lozannie, omówił szereg kwestji, dotyczących najbliższej olimpiady, która jak wiadomo odbędzie się w roku 1928.

Na zebraniu tem polecono zwrócić organizatorom holenderskim uwagę, aby nie rozlewali na nieograniczoną ilość dni poszczególne konkurencje, jak to miało miejsce w Paryżu.

Na następnym posiedzeniu teież komisji, które odbędzie się w Hadze w roku przyszłym, wypracowany zostanie program, który wskaże jak urządzić olimpiadę, aby wszystkie konkurencje mogły

się zakończyć w ciągu dwóch tygodni. Co się tyczy zawodów zimowych, sprawa ta nie została jeszcze rozwiązana. Holandia najprawdopodobniej nie będzie w stanie przeprowadzić u siebie igrzysk zimowych. Powstał wniosek, aby zawody zimowe odbywały się niezależnie od olimpiady.

Turniej piłki nożnej będzie znacznie uproszczony przez wprowadzenie zawodów rejonowych, opartych na spotkaniach eliminacyjnych.

Sprawa amatorstwa i proporcjonalizmu na dotychczasowych posiedzeniach komisji nie została jeszcze rozwiązana, natomiast będzie poruszona w Hadze i tam zostanie zdecydowana.

O ileby zaś zaszyły pewne trudności ostateczne postanowienie zapadnie w Pradze, gdzie zbierze się następna konferencja. Najprawdopodobniej zawodowcy zostaną dopuszczeni do igrzysk, lecz konkurować będą jedynie między sobą.

ECHA OLIMPJADY PARYSKIEJ

Po niedawnym pojedynku włoskiego szermierza Giorgio Santelli z redaktorem medjolańskiego pisma sportowego, Catrona, zakończonym, jak wiadomo, ciężkim porażeniem tego ostatniego, rozegrał się znowu, jako echo nieporozumienia na olimpiadzie tegorocznej, pojedynek między włochem Orestem Pulitti a węgrem Kovacssem.

Kovacs wypowiedział się ostro o Pulittim na olimpiadzie podczas zawodów szermierczych, na co obrażony Pulitti odpowiedział sędziemu, którym był właśnie Kovacs, że przy najbliższej sposobności postara się obić go kł'em, gdyż szpada szkoda. Jako że po kilku miesiącach poważniejsi szermierze spotkali się w jednej z kawiarni paryskich, gdzie Pulitti spoliczkował węgła.

Na rozkaz węgierskiego komitetu olimpijskiego Kovacs początkowo nie przyjął wyzwania Pulittiego, ponieważ jednak sprawa przybrała charakter coraz poważniejszy, doszło do pojedynku.

Licznie zgromadzeni przedstawiciele prasy obserwowali walkę, która z wielu przerwami trwała prawie dwie godziny. Osiemnaście razy przeciwnicy zmierniali broń, która wskutek niesłychanej zwinności obu stron przyskała w kawałki. Był to pojedynek dwóch mistrzów we władaniu szablą. Po 105 minutach na rozkaz lekarzy, wyczerpani przeciwnicy przerwali walkę za zgodą sekundantów. Podczas odjazdu z pola walki licznie zgromadzona publiczność zgótowała obu mistrzom entuzjastyczną owację.

Bandycki napad na redakcję „Głosu Poznańskiego.”

Dnia 29 listopada o godz. 3 popołudniu do redakcji „Głosu Poznańskiego” wtargnęło trzech ludzi i zażądało widzenia się z wydawcą pisma p. Stachowiakiem.

W redakcji znajdowali się wówczas jedynie: p. Stachowiak, oraz naczelny redaktor pisma p. Wohout. Napastnicy wyjaśnili, iż przychodzą w sprawie artykułu w „Głosie Poznańskim” p. t. „Banda wawlirogów hańbi imię akademika”. Artykuł ten omawiał burdy antysemickie, jakich dopuścili się akademicy w jednej z kawiarni poznańskich.

Naczelny redaktor przedstawił się obecnym. Jeden z napastników

p. Kotkowski, b. hallerczyk, uderzył redaktora laską w głowę. Zanim nadbiegli odbiorcy pisma i marnszynista, p. Stachowiak został przez napastników poranny na głowie i twarzy.

Napastnicy usiłovali zbiec, zostali jednakże przytrzymani i oddani w ręce policji, która ich aresztowała. Nazwiska ich są następujące: Janusz Kotkowski, b. oficer armji Hallera, Stanisław Dziegielewski oraz Alojzy Kasprzowicz, słuchacz uniwersytetu poznańskiego. „Głos Poznański” jest pismem radykalno - demokratycznym, wychodzącym w Poznaniu od dnia 15 listopada.

Ameryka przez okulary technika.

Wrażenia dyrektora Litza z podróży za ocean.

Dyrektor ruchu dr. Litza zwiedził Amerykę z ramienia niemieckiej firmy A. Borsig, opowiada o tem, co widział za oceanem:

Niezwykle miłe wrażenie czyni na przybyszu policja. Amerykański policjant — to osobistość potężna nie tylko fizycznie. Wszyscy policjanci w wielkich miastach — to przeważnie olbrzymie postacie. Zawód swój wykonywują z niezwykłą uprzejmością, życzliwością, spokojem, zawsze gotowi iść z pomocą publiczności — wzbudzając rzetelny podziw. Ani śladu zniewierzenia, zdenerwowania, słowa przekleństwa, lub głośnego okrzyku... policja to prawdziwa pomoc dla publiczności, która przysłałym ruchem tamtejszym jest wprost konieczną. Regulowanie ruchu, związane z olbrzymimi trudnościami, wykonywane jest z największym spokojem. Policjanci są zdumiewająco przeczni. Zaopatrzeni są we wszelkie pełnomocnictwa, które stosują w miarę potrzeby z bezwzględnością, szczególnie w stosunku do jazdy samochodowej. Nieostrożny szofer, najechawszy na kogokolwiek, bywa niezwłocznie aresztowany. Niestosowanie się do rozkazu policjanta, lub też zbagatelizowanie takowego, karane jest bardzo surowo. Jest to konieczne ze względu na wielki ruch i bezpieczeństwo pieszych przechodniów.

Na głównych arterjach miasta ruch uliczny przybrał tak wielkie rozmiary, iż chyba szybsze tętno pomysłić się już nie da.

Niezmiernie miłe uderza przybysza czujna gotowość publicznej pomocy, public service! Często się zdarzało, iż zupełnie nieznanymi nam ludzi, zapytani przez nas o drogę, z całą gotowością odprowadzali nas we właściwym kierunku. — Na wszelkich możliwych miejscach są napisy, ostrzegające przed niebezpieczeństwem. Napis, „safety first“ (ostrożność przede wszystkim) odgrywa wielką rolę w Stanach Zjednoczonych.

Wszystkie środki lokomocji publicznej znajdują się w rękach prywatnych: koleje, rozmaite tramwaje, telefony i t. d. Funkcjonowa-

nie podziemnej kolei budzi podziw. Opłata za przejazd wynosi 5 centów. Za owe pięć centów objęć można przestrzeń około 50 mil angielskich. Używają jej ludzie jednak chcąc przebyć nawet jaknajmniejsze przestrzenie — wobec czego niska opłata nie czyni uszczerbku i rentuje się znakomicie. Automaty, ustawione na stacjach kolei podziemnej, pobierają opłatę za przejazd. Na każdej stacji znajduje się kantor do wymiany pieniędzy na monety pięciocentowe. Poza tem żadnych urzędników, żadnych kas biletowych, żadnych kontrolerów, żadnych przedziałów dla niepalących — wszyscy są równi. Cały personel pociągu składa się z maszynisty, oraz jednego konduktora, który z wnętrza wozu przez tubę oznajmia przystanki oraz otwiera i zamyka drzwi wozów za pomocą elektryczności. Jest to cała obsługa pociągu. Niezliczone porównania cisną się na usta. Palenie oczywiście wzbronione — i nikt nie pali. Spółwanie w wozach wzbronione. Kary za przekroczenie tego przepisu, opiewają na 500 dolarów lub rok więzienia, ewentualnie jedno i drugie łącznie. Czy kary takie są wykonywane dokładnie — niewiadomo. Przypuszczając należy, że tak.

Telefony funkcjonują znakomicie. Aparaty wzorowe, połączenie szybkie, bez śladu zdenerwowania urzędników. Nikt nie jest narażonym ani na długie czekanie, ani na złe traktowanie. W przeciągu pół minuty uzyskać można prawie każde połączenie. Zdarzało się parokrotnie, iż urzędniczka meldowała o zwolnieniu się numeru, z którym poprzednio chciałem się połączyć.

W Detroit zdarzyła mi się rzecz niezwykła. Podałem nieogłębnie zły numer telefonu. Po upływie 2 dni zjawiła się telefonistka do mego numeru hotelowego i z rozpromienioną twarzą oznajmiła mi, że odnalazła właściwy numer telefonu, a człowiek, którego szukałem, za godzinę będzie u mnie.

Oto żywy dowód gotowości do usług publicznych i rezultat wychowania narodu amerykańskiego.

Straszne obrazy z kraju ludożerców.

Zjadanie zwłok ludzkich i papierosów z włosów nieboszczyka. — Ciało ludzkie poszukiwanym artykułem handlu. — Jedna pieczona noga ludzka kosztuje 3 złote. Poszukiwanie tłuszczu ludzkiego. — Niema nic smaczniejszego nad ciało ludzkie. — Polowania na ludzi.

W oficjalnym rocznym sprawozdaniu z holenderskiej Nowej Gwinei, znajduje się następujący komunikat, świadczący o barbarzyńskich obyczajach tego zakątka świata:

„Dnia 29 czerwca 1923 r. w Nokwari, z inicjatywy misjonarza, van Hasselta, zgromadziło się 27 przywódców miejscowych szepców, aby wespół z władzami obradować nad tem, w jakibym sposobie kilku, starym obyczajom krajowców, jednogłośnie potępianym przez obecnych, a niemożliwym do usunięcia bez pomocy władz — położyć wreszcie kres”.

Obyczaje, o których wyżej mowa, dotyczą uroczystości, jakie w kraju tym odbywają się z okazji zgonu każdego członka szepcu. Na tych uroczystościach, w których każdy uczestniczyć jest obowiązany, obecni muszą zjeść po kawałku zwłok zmarłego i palić „papierosów” sporządzonych z włosów nieboszczyka. Kto opiera się wzięciu udziału w tej straszliwej „uroczystości”, a także kto przy spożywaniu zwłok nieboszczyka i paleniu „papierosów”, doznaje młodości uznany zostaje za winnego śmierci nieboszczyka i pada natychmiast ofiarą najbliższych krewnych.

Na wspomnianem zgromadzeniu powzięto więc jednogłośnie uchwałę, domagającą się, aby władze zabronily w czasie uroczystości żałobnej spożywać ciało nieboszczyka i palić papierosy, sporządzone z jego włosów, a dalej, aby zakazały trzymać zwłoki, nieopogrzebane, dłużej nad 24 godzin i w jakibądź sposób kaleczyć te zwłoki.

Dzienniki holenderskie, zanotowawszy powyższy komunikat, czynią uwagę, że powzięta na zgromadzeniu uchwała powinna być przeprowadzona w tych okolicach, gdzie władze holenderskie wywierają wpływ bezpośredni. W głębi jednak kraju, gdzie panowanie holenderskie istnieje raczej z nazwy,

podobnie ohydne obyczaje niemożliwe są na razie do wytopienia. Do barbarzyńskich obyczajów mieszkańców Nowej Gwinei należą nie tylko opisane wyżej okropności, mające związek z tradycjami i uroczystościami żałobnymi, lecz także wiele innych, niemniej wstrętnych zwyczajów, jak np. stary również obyczaj, na mocy którego nowożeńca małżonka, w pierwszą swą noc poślubną, oddawać się musi wszystkim mężczyznom, zamieszkałym w danej wsi.

Ludożerstwo jest bardzo rozpowszechnione na archipelagu indyjskim, a ciałem ludzkim prowadzi się tam nawet ożywiony handel, jak świadczy o tem artykuł, zamieszczony w dziennikach zagranicznych przez jednego z katolickich misjonarzy. Ciało ludzkie — pisze on — jest poszukiwanym artykułem w handlu. Cała noga człowieka posiada wartość żelaznej siekiery, czyli na nasze pieniądze warta jest około 3 złotych. Można też, stosownie do swego gustu, wybierać części z pleców ludzkich, brzucha, bioder i t. p. Szlachetnie się tam ludzi z nadzwyczajną znajomością rzeczy, bacząc pilnie na to, aby żaden kawałek ciała ludzkiego nie został zmarnowany. Także „wnętrznosci” czyni się użytek. Tłuszcz ludzki jest nawet bardzo poszukiwany. Recepty pieczone są nad ogniem na kłach bambusowych, a następnie krajaone w drobne sztuki. Według ogólnego przekonania krajowców, niema wyborniejszego pożywienia, jak ciało ludzkie. Krajowcy posuwają się na wet tak daleko, że najpierw całkiem poważnie oddają się nastrojom żałobnym nad człowiekiem, którego następnie zabijają i jedzą. Przedewszystkiem ofiarą tego obyczaju padają naturalnie wrogowie szepcu. Misjonarz wspomniany stwierdza, że w polowaniach na ludzi, odbywających się tam regularnie, kanibalizm święci prawdziwe orgie.

WYPRZEDAŻ

DYWANÓW
Pokryć dywanowych
Dywaników przed łóżka
Tiulowych kap
Brise - Brises
Znacznie niższe ceny!
Karol Wulke
FABRYKA MEBLI
Tapicernia i warsztat dekoracyjny
Łódź, Cegielniana 70
Telefon 31-20
Założona w 1865 r.

Szkoła tańca

W. Lipińskiego, — Ewangelicka 17,
Do grupy grudniowej może się zgłosić jeszcze kilku kandydatów. Zapisani zechcą połatygować się po karty wstępu. 887-2

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek № 44.
Od poniedziałku, dnia 24 listopada r. b. Pierwszy raz w Łodzi!

Dla młodzieży dozwolone!

NANUK Eskimos

6 aktów zmagania się z naturą krajny lodów w strefie podbiegunowej.

NAD PROGRAM:

Sto dolarów nagrody

Komedia w 2 częściach.

MŁODA PANNA (izr.)

inteligentna, z gminialnem wykształceniem, posażna zawrze tą drogą znajomość z intelig. mężczyzną na stanowisku, w celu matrymonjalnym. Dyskrecja zapewniona. Zgłoszenia anonimowe proszę składać do „Głosu” sub. „Przystojna”. 11725-1

OGŁOSZENIA do wszystkich pism w państwie

Obwłazkowe ogłoszenia w „Monitorze Polskim” i we wszystkich „Dziennikach urzędowych”
Artykuły i wzmianki reklamowe • Zlecenia ogłoszeniowe do pism zagranicznych

Kampanje reklamowe

Kosztorysy. • Projekty. • Porady. • Informacje.

Załatwia na najkorzystniejszych warunkach

Polska Agencja Telegraficzna

Oddział Łódzki: Konstantynowska 29, telefony III i 15-24. — Biuro czynne od 8-jej do 3-jej poł.

Mleczarnia „Zacisze”

ul. Prez. Narutowicza 27

podaje do wiadomości, iż została otworzona pierwszorzędną mleczarnia, która wydawać będzie **obfite, smaczne, świeże i zdrowe**

Śniadania
Obiady
Ceny przystępne! Kolacje

Zarząd Gminy wyznaniowej żydowskiej m. Łodzi podaje do wiadomości, że **dotychczasowe zamierzenia skarbowe na 1924 r., oraz V (ostatnia) część rejestru poborczego na rok 1924,**

zawierająca płatników z ulic: Zachodniej, Zakątnej, Zawadzkiej, Zamenhofska, Zgierskiej, Zielonej, Zielonego Rynku, Zórawiej, zostaje wyłożona stosownie do istniejących przepisów, do przegladu w przeciągu 8 dni, t. j. od 1 grudnia do 9 grudnia, w kancelarii gminy przy Pl. Wolności 6, w godz. od 9 do 12 w poł.

W ciągu tego czasu przyjmowane są reklamacje. Późniejsze reklamacje uwzględniane nie będą.
Łódź, dnia 30 listopada 1924 r.

Nauka i wychow.

Wzrostu maszynowego białego kolorowego „File” nauczyć się można przez miesiąc. — Wschodnia № 64, m. 22. 774-3 n

Wzrostu i sprzedaw.

przepraszam, karetki, lando, powoziki, resorka, rolwagi, towarowa bryka, wózki ręczne resorowe sprzedam. Kilińskiego 32. 866-5-k

przedam kredens, stół, krzesła, szafę, tremo, otomanę, bielizniarkę, 162ka. Piotrkowska 189, m. 9. 651-6-k

Doniesienia rozm.

akuszerka Pipikowa przyjmuje panie miejscowe i zamieszcowe. Ul. Piotrkowska 152 m. 14. 806-10-d

ZAMIENIĘ

2 male pokoje z kuchnią i wygodami na 3 lub 4 pokoje z wszelkimi wygodami. Zgłoszenia pod 164 B

Dr. W. Łagunowski

Choroby skórne i weneryczne. Gdańska Długa 42. Przyjmuje codziennie od 12-2 popoł. i od 5-8 w.

SZKOŁA SZOFERÓW

POLSKIEJ Y. M. C. A. Al. Kościuszki 68

zawiadamia o otwarciu nowych kursów
Zawodowych 9, 6 i 3 miesięcznych
Amatorskiego 1 miesięcznego
Specjalny kurs dla Pań jedno-miesięczny.

Dla powyższych kursów został sprowadzony 6-cio cylindrowy „Buick”.
Zapisy przyjmuje i informacji udziela kancelarja szkoły codziennie od 10-1 i 5-8 lub telefonicznie 22-90. 86-1

Dr. med. D. Weisbrum

Spec. chorób uszu, nosa, gardła, i krtani — przeprowadził się Cegielniana 26 godz. przyjęć: 5-7 595-5

Dr. Marja Józefów

Lewinsonowa Choroby weneryczne i skórne. (dla kobiet i dzieci) Cegielniana 6 Przyjm.: 11-3 6-8 niedz. i święta 11-1 828-1

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne. Leczenie Rentgenem kwarcowa lampą. Przyjm. od 10-12 i 5-7. Nawrot № 7. Telefon 28-07.

Przy Lecznicy Unitas Pusta 19

uruchomiony i rozszerzony został oddział położniczo - ginekologiczny

Kierownictwo sprawują:

lekarze-specjaliści
Dr. Aronson Dr. Marynowski
Dr. Bergson Dr. Mintz
Dr. Brzozowski Dr. Papierny
Dr. Drybin Dr. Polański
Dr. Maczewski Dr. Skibiński

Cena normalnego porodu — 10-dniowy pobyt na I klasie wraz z salą porodową, akuszerką i kontrolą lekarską 300 zł.

Zakład Fotograficzny „SZTUKA” Zamenhofska 1

do 12 pocztówek dodaje **portret darmo**